

PAUza

Akademicka



Rok VIII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 307 Kraków, 24 września 2015

Autorytety

Tadeusz Kotarbiński (1886–1981)

JAN WOLEŃSKI

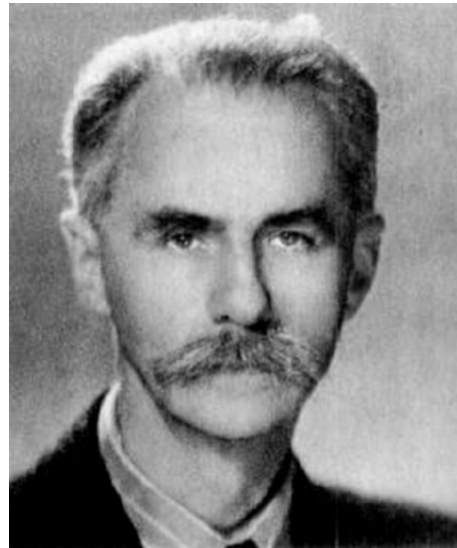
Było to 3 października 1981 roku. Trwała druga tura I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”. Dyskutowano o kwestiach formalno-proceduralnych. Delegaci przekrzykiwali się jeden przez drugiego, formułując wnioski lub je kwestionując. Przewodniczący miał olbrzymie trudności z prowadzeniem obrad. Nagle powiedział: „Dzisiaj zmarł profesor Tadeusz Kotarbiński. Uczcijmy jego pamięć chwilą milczenia”. Potem obrady toczyły się już w miarę spokojnej atmosferze.

Czterdzieści siedem lat wcześniej ukazała się publikacja *Fragmenty filozoficzne. Księga Pamiątkowa ku uczczeniu piętnastolecia pracy nauczycielskiej Profesora Tadeusza Kotarbińskiego*. Miał wtedy 48 lat (urodził się 31 marca 1886 roku w Warszawie). Jak na uhonorowanie księgą pamiątkową wiek nietypowy, jubileusz także. Księgę podpisało 51 osób uważających się za uczniów Kotarbińskiego, m.in.: Jerzy Kreczmar, Maria Ossowska, Stanisław Ossowski, Edward Poznański (późniejszy kanclerz Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie), Bolesław Sobociński, Dina Szejnberg (potem Janina Kotarbińska, żona Tadeusza Kotarbińskiego) i Mieczysław Wallis-Walfisz. W ich adresie o Kotarbińskim znalazł się też taki passus:

„[...] Profesor Kotarbiński jest nam drogi nie tylko jako uczony, nie tylko jako nauczyciel na polu teorii. Jest nam drogi przez swą wrażliwość na zło i krzywdę, przez żywy stosunek do spraw społecznych, przez swą odwagę wobec siebie i innych, przez głębokie poczucie odpowiedzialności i gotowość brania tej odpowiedzialności na siebie, gdy zajdzie potrzeba ciężkiej decyzji, od której inni woleliby się uchylić. I wreszcie przez swą niepowądzoną uczynność i dobroć. Ktokolwiek znalazł się w otoczeniu Profesora, musiał odczuć to promieniowanie moralne, które sprawia, że niepodobna przejść obok Niego, aby się coś w człowieku nie zmieniło”.

To samo mówili: Alfred Tarski, największy polski logik, który zadedykował Kotarbińskiemu swój słynny zbiór prac *Logic, Semantics, Metamathematics*, wydany w 1956 roku w Oxfordzie (dedykacja brzmi: „To his Teacher Tadeusz Kotarbiński the author”), a także późniejsi uczniowie, m.in. Andrzej Grzegorzczak, Henryk Hiż, Leszek Kołakowski, Jerzy Pelc, Marian Przełęcki i Klemens Szaniawski. Ukazały się jeszcze trzy serie *Fragmentów filozoficznych*, (1958, 1967 i 1992) dedykowane Kotarbińskiemu (ostatnia pośmiertnie).

Kotarbiński wychował się w duchu pozytywizmu warszawskiego. Ta inspiracja uczuliła go na znaczenie kwestii praktycznych i dbałość o rozwiązania użyteczne z publicznego punktu widzenia. Od najmłodszych lat stykał się z kulturą i sztuką. Ojciec, Miłosz, był malarzem i kompozytorem, a także dyrektorem Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, matka, Janina z Koskowskich – utalentowaną pianistką,



Fot. Internet

a stryj, Józef – jedną z największych postaci polskiego życia teatralnego na przełomie XIX i XX wieku. Młody Tadeusz został relegowany z gimnazjum za udział w strajku szkolnym w 1905 roku. Próbował studiować jako wolny słuchacz w Krakowie, ale okazało się to niemożliwe bez matury. Zdał ją w prywatnym gimnazjum Chrzanowskiego w Warszawie, lecz władze rosyjskie nie uznawały takich szkół. Matura taka także nie była ważna wedle systemu austro-węgierskiego. Kotarbiński udał się do Parnawy (Estonia) i tam wreszcie uzyskał świadectwo dojrzałości. To umożliwiło mu podjęcie studiów filozoficznych we Lwowie pod kierunkiem Kazimierza Twardowskiego. Ukończył je w 1912 roku doktoratem na temat utylitaryzmu w etyce Milla i Spencera. Twardowski odegrał bardzo ważną rolę w ukształtowaniu osobowości Kotarbińskiego jako filozofa-uczonego i filozofa-nauczyciela. Cały szereg cnót, wspomnianych przez uczniów w wymienionym adresie z pierwszych *Fragmentów*, zostało zaszczerpionych Kotarbińskiemu właśnie przez Twardowskiego, w szczególności pasja nauczycielska.

Kotarbiński został wykładowcą Uniwersytetu Warszawskiego w 1918 roku, a rok później jego profesorem (zwykłym w 1929 roku). W czasie wojny brał udział w tajnym nauczaniu (jego uczniami z tego okresu byli m.in. Grzegorzczak, Hiż i Szaniawski). Radykalny pacyfizm Kotarbińskiego zabraniał mu jakiegokolwiek walki zbrojnej. Wielu jego uczniów odziedziczyło tę postawę, chociaż nie wszyscy tak ra-

dykalną, np. Hiż pracował w biurze szyfrów AK, ale nie wziął broni do ręki, zaś Grzegorzcy był żołnierzem Powstania Warszawskiego. Zdecydowana większość wychowanków Kotarbińskiego zawsze starała się wygaszać konflikty, zwłaszcza że niezmiennie apelował o pokojowe wygaszanie sporów politycznych i szacunek dla przeciwników. Nie było to bez znaczenia po II wojnie światowej, w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku Kotarbiński spotkał się z Dawidem Ben Gurionem. Premier Izraela zaskoczył gościa tym, że miał na biurku jego prace. Obaj panowie dyskutowali na temat stosunków izraelsko-palestyńskich, ale konsensusu nie uzyskali. Kotarbiński odwoływał się do pokoju jako wartości nadrzędnej, a Ben Gurion wskazywał na realia praktyki politycznej.

Kotarbiński wrócił do pracy nauczycielskiej zaraz po wojnie. Obok profesury w Warszawie, organizował Uniwersytet Łódzki i był jego pierwszym rektorem (1945–1949).



Fot. Internet

W 1961 roku przeszedł w stan spoczynku. Był członkiem PAN od 1952 roku i jej prezesem w latach 1957–1962 (to nie przypadek, że został wybrany na fali odwilży politycznej po 1956 roku; nazywano go wtedy „księciem uczonych”), członkiem kilku zagranicznych akademii nauk (w tym Brytyjskiej i ZSRR), członkiem Międzynarodowego Instytutu Filozofii (prezesem w latach 1960–1963) i doktorem h.c. wielu uczelni, w tym Uniwersytetów w Oxfordzie, Brukseli i Florencji oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Działal w wielu organizacjach, m.in. w Związku Nauczycielstwa Polskiego, Polskim Towarzystwie Filozoficznym i Towarzystwie Kultury Moralnej. Stronił od zorganizowanej działalności politycznej, ale nie ukrywał swoich poglądów. Podpisał list 34 przeciwko cenzurze (1964 r.), a w czasie antysemitkiej kampanii w 1968 r. publicznie i ostantacyjnie spacerował z Bronisławem Bączką, wyrzuconym z UW, notabene, autorem bardzo krytycznego tekstu o filozofii Kotarbińskiego, opublikowanego w 1952 roku; krytyka została dokonana z punktu widzenia marksistowskiej ortodoksji. Zachował się także jego tekst protestujący przeciwko tzw. procesowi 16 [tj. przywódców Polskiego Państwa Podziemnego] w Moskwie w 1945 roku.

Jako filozof Kotarbiński był jedną z najwybitniejszych postaci szkoły lwowsko-warszawskiej, założonej przez Twardowskiego na przelomie XIX i XX wieku. Innymi wybitnymi przedstawicielami tej formacji byli: Jan Łukasiewicz, Stanisław Leśniewski, Kazimierz Twardowski, Tadeusz Czeżowski, Zygmunt Zawirski i wcześniej wspomniany Alfred Tarski. Szkoła ta zasłynęła przede wszystkim pracami w zakresie logiki i jej aplikacji w filozofii. Kotarbiński należał do tych, którzy zalecali opieranie myślicielstwa (tak niekiedy określał filozofię) na

solidnych podstawach logicznych, był zwolennikiem myślicielstwa jasnego i unikającego spekulacji. Mawiał o tzw. małej filozofii, nastawionej na konkret i rozważającej dobrze określone problemy. Takie zasady wyłożył w swym dziele *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk* (1929; książka ta została też przetłumaczona na język angielski). Opracował oryginalną koncepcję filozoficzną – reizm, wedle której istnieją tylko indywidualne rzeczy. Był też wybitnym historykiem logiki. Wydał *Wykłady z dziejów logiki* (1957; istnieje także ich wydanie francuskie). Zainicjował teorię dobrej i skutecznej roboty, czyli prakseologię, rozwijając ją w słynnym dziele *Traktat o dobrej robocie* (1955; przekłady na wiele języków). Uważał, nawiązując do idei pozytywizmu polskiego, że uczenie Polaków prakseologii i umiejętności praktycznych jest istotnym zadaniem społecznym, zwłaszcza z uwagi na zapóźnienie ekonomiczne wyniki z zaborów. W ogólności Kotarbiński kierował się zasadą realizmu praktycznego wedle hasła „mierz zamiary na siły, a nie odwrotnie” i postępuj tak, aby z tego wynikło tyle pożytku, ile można go sprawić.

Kotarbiński wielką wagę przykładał do etyki, aczkolwiek uważał, że nie powinna być wykładana z katedry uniwersyteckiej, gdyż nie jest to dziedzina czysto akademicka. Uważał, że etyka winna być niezależna od światopoglądu, zwłaszcza religijnego. Zalecał, aby każdy starał się być spolegliwym (godnym zaufania, a nie oportunistycznym) opiekunem pomagającym innym, np. komuś, kto sam nie może chodzić. Wiedziony tą zasadą uważał, że zawsze trzeba czynić tyle dobra, ile można (etyczna wersja realizmu praktycznego). Oto kilka przykładów stosowania tej zasady przez samego Kotarbińskiego. Gdy prawicowe bojówki zmuszały studentów do słuchania wykładów na stojąco, nie siedział za katedrą w czasie swoich zajęć. Wyrażał w ten sposób solidarność ze swoimi poniżanymi uczniami. Niemcy zmusili ludność Warszawy do opuszczenia miasta po Powstaniu Warszawskim. Kotarbiński, człowiek mizernej postury i już wówczas prawie sześćdziesięcioletni, niósł na plecach pewną staruszkę, która sama nie mogła iść. Kotarbiński był radykalnym ateistą, ale też odróżniał tę postawę od bezbożnictwa, tj. sztydzenia z religii i nieokazywania jej szacunku. Był jednym z pierwszych dostrzegających wielkość o. Maksymiliana Kolbe, którego właśnie uważał za spolegliwego opiekuna. Kotarbiński nie widział zresztą jakiejś zasadniczej sprzeczności pomiędzy etyką niezależną a zasadami moralności ewangelicznej. Bardzo zdecydowanie występował przeciwko relatywizmowi i sceptycyzmowi etycznemu.

Kotarbiński był wprawdzie powszechnie szanowany w czasie swego długiego życia, ale bywało i odwrotnie. W 1943 roku został umieszczony na liście osób przeznaczonych do likwidacji, sporządzonej przez radykalną prawicę. Powodem był jego (umiarkowany) liberalizm lewicowy i filosemizm. Był też ceniony w PRL, o czym świadczą stanowiska, jakie piastował, i odznaczenia, jakie mu przyznano. Kotarbiński był (i nadal tak jest) krytykowany za zbyt uległość wobec władz PRL. Zupełnie niesłusznie, gdyż jego postawa współpracy wyprzedzała z realizmu praktycznego, a nie sympatii do komunizmu. Jego ateizm i antyklerykalizm sprawiły, że kilka szkół przestało go uważać za patrona po roku 1989, ale niektóre (m.in. w Andrychowie, Dzierżonowie, Olsztynie) oparły się tej tendencji. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego ma w swym hallu cztery posągi filozofów (Twardowskiego, Tarskiego, Leśniewskiego, Łukasiewicza), ale zabrakło miejsca dla Kotarbińskiego – jak wieść niesie właśnie z powodów światopoglądowych. Kotarbiński umarł w Laskach pod Warszawą. Tuż przed jego śmiercią przystanął ksiądz przy łóżku i wyciągnął rękę do chorego. Kotarbiński ją uściskał, a duchowny ogłosił potem publicznie, że filozof w ten sposób wypowiadał się i przyjął ostatnie sakramenty. Przytaczam te fakty nie dla sensacji, ale ku przestrodze. Oto biografia i ocena jednego z wielkich współczesnych Polaków bywają manipulowane gwoi doraźnych potrzeb politycznych. Dotyczy to kogoś, kto całym swoim życiem zaświadczał o potrzebie respektowania moralnych imponderabilii.